Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 12. Rzeszów, dnia 16 marca 1930 Rok III.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Wychodzi w każdą niedzielę

Rękopisów nie zwraca się Listów anonimowych nie uwzględnia się. nieopłaconych nie przyjmuje.

Redakcja i Administracja ul. 3-go Maja L. 8. Konto P. K. O. Nr. 40•.116 — Telefon Nr 16

PROGRAM.



Rokrocznie od r. 1915 dzień 19 marca skupia polskie społeczeństwo obok osoby Marszałka Piłsudskiego nietylko w celu oddania hołdu wielkiemu człowiekowi, który w okresie wojny światowej wywarł decydujący wpływ na kształtowanie się losów narodu polskiego, a potem od czasów powstania państwa polskiego aż po dzień dzisiejszy zachowuje kierownicze stanowisko, ale także dla oceny programu, jaki mąż ten sobie i narodowi swemu wytknął i ku któremu zdąża.

Program ten w okresie niewoli był w celach swych jasny, t. j. osiągnięcie niepodległości a po osiągnięciu własnej państwowości — utrwalenie mocarstwowego stanowiska państwa. Ale jeżeli cele są jasne i bezsporne, to środki, któremi do celów tych się zdąża, są bezpośrednią treścią programów i nad niemi w dniu dzisiejszym warto się zastanowić.

Rok obecny jest setną rocznicą wybuchu powstania listopadowego. Zbrojna walka narodu miała być środkiem dla wyżej wymienionego celu, zaczerpnięta zresztą z tradycji kościuszkowskiej i wojen napoleońskich i, mimo przegranej, przechowaną została przez emigrację, która do nowej walki naród przygotowywała. Ale okres emigracji był zarazem rozkwitem romantyzmu, który nietylko w dziedzinie literatury ale i w kształtowaniu się politycznej myśli polskiej niezatarte wywarł piętno. Wynikiem tych czynników było powstanie styczniowe, najważniejszy moment w dziejach Polski w okresie niewoli. Chodziło już bowiem nietylko o aktualną podówczas sprawę rozwiązania kwestji włościańskiej a przez nią o pozyskanie mas ludowych dla sprawy narodowej, nietylko o wywalczenie niepodległości państwowej analogicznie do powstających podówczas Włoch, ale o przekreślenie ugodowej myśli pogodzenia się ze stanem podziałów, co groziło już wyrzeczeniem się własnej państwowości.

Przegrana walka sprowadziła klęskę na ówczesne społeczeństwo i wywołała rozdwojenie się myśli polskiej. Wysunięto na plan pierwszy pracę nad kulturalnem i materjalnem odrodzeniem narodu, a szukając przyczyn klęski, odnajdywano je w analizie błędów i grzechów historycznych a przedewszystkiem w krytyce romantyzmu, który skrzętnie ukryto „w narodowym pamiątek kościele“ jako poezję.

Lecz w okresie pozytywizmu zatracono tradycję własnej państwowości, granice zaborów zaczęły się pogłębiać, a zamiast samodzielnej działalności w kierunku przygotowywania walki o niepodległość, powstały „orjentacje“.

Toteż gdy w dniach sierpniowych roku 1914 rzucił komendant Piłsudski hasło do walki i nawiązał bezpośrednio do tradycji bojowej 63 roku, nie znalazł bezpośredniego odczucia w społeczeństwie, które krok ten uważało za przedawniony odruch romantyzmu, a pozytywizm orjentacyjny starał się nawet zamknąć go w ciasnych ramach swego programu politycznego. Ale potęga wojny rozburzyła wszystkie pozytywne potęgi a wyłoniła istotę rzeczy, przez romantyzm już wyczutą, zasadę samostanowienia o sobie narodów i wtedy działalność komendanta okazała się jedynie celową, budząc w narodzie poczucie samodzielności, radość zwycięstwa a przedewszystkiem tworząc to, co jest istotą państwowości — siłę zbrojną.

Tak jest Marszałek Piłsudski w działalności swej wojennej wyrazicielem myśli politycznej polskiej, która od czasów sejmu czteroletniego pracowała nad

wytworzeniem własnej armji a odzyskania niepodległości jedynie w zbrojnej walce oczekiwała.

A gdy państwo powstało, czy odrodziła się polska myśl państwowa? Myśmy zatracili poczucie samodzielnej myśli państwowej na 100 lat przed rozbiorami. Ostatni jej przedstawiciel, Sobieski, daremnie się borykał z przeciwnościami, pozostawiając Polsce tylko szczytne imię przedmurza chrześcijaństwa. Wielkie idee jagiellońskie, koncepcje Batorego czy Żółkiewskiego poszły w zapomnienie.

Toteż tej myśli państwowej nie przekazało pokolenie rozbiorów swoim następcom i myśl polityczna polska dalej się nie kształtowała. Gdy Polska powstała, z konieczności przyjąć musieliśmy obce formy, gdzieindziej rozwinięte, a w życiu politycznem Polski działać zaczęły koncepcje i twory polityczne w obcych państwowościach wytworzone.

Działalność Marszałka Piłsudskiego jako Naczelnika państwa a potem jako prezesa rady ministrów, czy też ministra spraw wojskowych, w tym kierunku idzie, aby rozbudzić samodzielną myśl polityczną polską. Koncepcja wyprawy kijowskiej, nawiązująca do idei jagiellońskiej, skierowanie uwagi na dostęp do morza, pacyfizm jako zasadnicza podstawa polityki polskiej, walka z partyjnictwem i sejmowładztwem, o to zasady, które nawiązują do dawnych tradycji polityki polskiej XVI w., czy też idei 3 maja.

Czy znajdują zrozumienie? I dziwna analogja. Polska szlachta XVII i XVIII w. wysilała całą swoją energję w kierunku zachowywania form konstytucyjnych, posądzając wszystkich swych kierowników o chęć naruszania tych form. Ostatnia faza tej walki rozegrała się na sejmie 4 letnim a wynikiem zwycięstwa nowej myśli była konstytucja 3 maja.

Obecnn polityka większości stronnictw politycznych podobnie wysila całą swą energję w kierunku obrony formy, chociaż odczuwamy, że nie odpowiada ona koniecznościom państwowym Polski. Ale gdy szlachta polska broniła form wytworzonych przez siebie, w których była wychowaną i które były wypływem psychiki polskiej, szeroko rozwiniętego poczucia indywidualizmu i ochrony prawa jedynostki wobec większości, czy obecne formy są wytworem polskiego ducha i wynikiem rozwoju politycznej myśli polskiej?

— Osiągnięta niepodległość nie zastała nas nieprzygotowanych. Dzięki woli Marszałka Piłsudskiego idea zasadnicza polska nie została zatraconą. Państwo polskie nie jest wynikiem przypadkowego układu sił obcych państw i orjentacji, ale w wielkiej chwili dziejowej zrodziło się krwią i wysiłkiem narodu, który to wysiłek trwał przez cały okres niewoli. Praca nad rozbudzeniem samodzielnej myśli państwowej, któraby państwo to poprowadziła dawną drogą tradycji historycznej, trwa wśród zgiełku wypadków dnia codziennego i swarów partyjnych interesów — i dokonaną być musi.

Składając hołd w dniu Imienin Marszałkowi Piłsudskiemu, składamy zarazem w Jego osobie hołd tym tradycjom i koncepcjom myśli politycznej polskiej, które rozwinęły parlamentaryzm polski XVI w., jako samodzielny wytwór psychiki polskiej, stworzyły ideę unji, zdobyły się na szeroko pojętą tolerancję religijną i akt konfederacji warszawskiej a w okresie odradzania się narodu z końcem XVIII w. na wyrzeczenie się przywilejów przez szlachtę i uchwalenie konstytucji 3 maja, stawiającej interes państwa ponad interes stanu czy partji.

Bo jak nawiązanie do tradycji walki zbrojnej i jej ostatniego momentu, którym był rok 63, było dziełem Marszałka Piłsudskiego, tak nawiązanie do tradycji sejmu czteroletniego, wytworzenia własnej myśli państwowej polskiej i formy życia konstytucyjnego, odpowiadającej potrzebom Polski, jest treścią Jego programu, który zrealizowany być musi i będzie.

A. R.

Program Uroczystości ku uczczeniu Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Wtorek dnia 18 marca:

Godz. 17: Odegranie hymnu państwowego przed gmachem starostwa i pochód oddziałów i muzyki wojskowej ulicami miasta.

Środa dnia 19 marca:

Godz. 7·30: Pobudka muzyk wojskowych.

Godz. 9.30: Uroczysta Msza św. polowa w koszarach Sobieskiego. (W razie niepogody uroczyste Nabożeństwo odbędzie się w kościele parafjalnym). Defilada wojsk, Policji państw. i oddziałów P. W. i W. F.

* * *

Związek Strzelecki w tym dniu uroczystym przygotowuje:

a) Bieg drużynowy oddziałów Związku strzeleckiego z adresami hołdowniczemi dla Pana Marszałka. Przybycie drużyn przed gmach Starostwa między godziną 11 a 12.

Dr. JULJUSZ KIJAS.

Dzieje rzeszowskiej „Lutni"

w ciągu pierwszego 25 lecia 1904-1929.

XI.

„Lutnia" próbuje teraz wystawić operetkę Moniuszki „Loterję" ze współudziałem przebywającego chwilowo w Rzeszowie tenora bohaterskiego p. Michała Wilka - Wiklińskiego i dawnej Lutnistki, p. M. Kulpińskiej, którzy odegrali główne role. W innych rolach wystąpili p. p. Przemykalski, Kubiczek, Komorowski, Sosnowski i inni. Operetkę, reżyserowaną przez prof. Dra Ruczkę, odegrano dwukrotnie, 19 kwietnia i 7 maja z wielkiem powodzeniem, planowano znowu wyjazd z nią do Łańcuta i Strzyżowa, ale ostatecznie nie wyjechano nigdzie.

Dochód z „Loterji" przeznaczono na zakupno drugiego fortepianu i rzeczywiście kupiono od prof. Mirskiego wspaniały fortepian koncertowy Bösendosfer za 650 dolarów, który obiecano spłacić w ciągu dwu lat. W ten sposób „Lutnia" posiadła dwa fortepiany — jeden stary dla prób chóru i na lekcje, a drugi koncertowy na występy i popisy najzdolniejszych uczniów. Kupno fortepianu pozwoliło odpowiednio rozszerzyć ramy szkoły, bo zaangażowano do niej p. Wiklińskiego dla lekcyj śpiewu i p. Węglanową dla lekcyj fortepianu, a we wrześniu 1925 otwarto nawet przy szkole „Lutni" trzymiesięczny kurs dramatyczny, prowadzony przez prof. Dra Ruczkę, prof. Przybosia, prof. Mazurkiewicza Stefana i art. dram H. Lotara. Ten kurs dramatyczny powstaje równocześnie z zorganizowaniem teatru „Reduta", który od tego czasu zapoznaje publiczność rzeszowską corocznie z rozlicznemi sztukami tak polskiemi jak i obcemi, pozostająo pod wytrawnem kierownictwem prof. Dra Ruczki.

Tymczasem nad „Lutnią" zaczęły gromadzić się chmury, zanosiło się na groźne nieporozumienia wewnętrzne, których pierwszą jaskółką była rezygnacja prof. Birnbacha z kierownictwa szkoły muzycznej, (którą zpowrotem kieruje prof. Budzynowski)' a wkrótce potem i z dyrygentury chóru mieszanego, który to obowiązek przypadł kpt. Wisłockiemu. Praca w chórze idzie z powodu rozlicznych trudności bardzo powoli, tak że kiedy urządzono 15 kwietnia 1926 wieczór Mozarta, chór nie wystąpił wcale. Na program tego koncertu złożyło się przemówienie prof. Dra Zdzisława Jachimeckiego z Krakowa oraz produkcje pp. Birnbacha, Stecówny, Feierówny, Bilińskiej i orkiestry 17 pp. Całym koncertem dyrygował prof. Mirski.

Nowy wydział, wybrany na walnem zgromadzeniu 19 kwietnia 1926, z prezesem Żurowskim i wiceprezesem Machem zajmuje się projektem zmiany statutu i wyłania specjalną komisję dla tej sprawy. Ale wszystko idzie coraz gorzej, jedynemi jasnemi chwilami są wycieczka autobusami do lasu stykowskiego poza Głogów, urządzona w jedną z niedziel czerwcowych, oraz Sylwester.

Z nowym rokiem szkolnym zachodzą następujące zmiany; kierownikiem szkoły muzycznej zostaje prof. Mirski, chór mieszany obejmuje prof. Łaszewski, chór męski próbuje tworzyć (znowu nadarmo) kpt. Wisłocki.

Z początku widać znaczne ożywienie w chórze, dla którego prof. Łaszewski urządza króciutkie lekcje solfeżu przed próbami, ale niebawem musi z nich zrezygnować, bo chórzyści na nie nieprzychodzą. Uchwalono zato bardzo szczegółowy regulamin, obejmujący w 14 punktach obowiązki członków chóru, który przybito na drzwiach lokalu, gdzie go można do dzisiaj oglądać. Nowopowstały teatr „Reduta" usiłuje nawiązać kontakt z „Lutnią", narazie jednak nie daje się to zrealizować, gdyż Towarzystwo zaczyna coraz bardziej słabnąć i chylić się ku upadkowi.

Z wiosną 1927 występuje „Lutnia" z koncertem, za którym chór mieszany śpiewa między innemi pieśniami bardzo efektowne pieśni Prosnaka: „Kulig" i „Wesele sieradzkie". Tym czasem w samym wydziale wytwarza się atmosfera przykra i duszna, praca rwie się co chwilę. Wszyscy czekają z niecierpliwością walnego zgromadzenia, które wreszcie dochodzi do skutku 21 czerwca 1927. Prezes Żurowski po siedmioletniej pracy ustępuje z prezesury, którą obejmuje prof. Budzynowski, (który w parę tygodni potem zostaje dyrektorem pryw. gimnazjum żeńskiego), jego zaś zastępcą wybrano ppułk. Jana Kotowicza.

I znowu po latach chudych następuje rok urodzaju, czwarty z rzędu okres rozkwitu „Lutni".

Nowy wydział, w którym zasiadają m. i. p. Przemykalski jako sekretarz, prof. Birnbach jako skarbnik, p. Filipowski (nadal) jako gospodarz, stara się odrobić zaległości z lat poprzednich. Puszczono w ruch szkołę muzyczną, której kierownictwo objął z powrotem prof. Birnbach, (szkoła postarała się w tym czasie o gustowny szyld, wywieszony na budynku Sokoła), a w której udziela się harmonij, skrzypiec, fortepianu, śpiewu, instrumentacji i gry na instrumentach dętych, solfeżu i zasad muzyki. Nauczycielami są oprócz dyr. Budzynowskiego (harmonja), prof. Birnbacha (skrzypce), prof. Mirskiego (fortepian), prof. Łaszewskiego (solfeż i zasady), jeszcze p. Świdzińska (śpiew) i por. Słomowicz, kapelmistrz orkiestry 17 pp. (instrumenty dęte).

(D. c. n.).

b) Bieg drużyn do Rzeszowa — start godz. 8·30 z Czudca (rynek).

* * *

Godz. 20. W sali Sokoła Uroczysty wieczór:

1) Marsz fanfarowy miasta Rzeszowa.
2) Przemówienie.
3) Hymn państwowy.
4) Chór oficerski tut. garnizonu.
5) „Halka“ odśpiewa „Lutnia“ (orkiestra 17 p. p.).
6) Ćwiczenia pokazowe na scenie wykonane przez Związek Strzelecki.
7) Orkiestra 17 p. p.: Uwertura „Polonja“ Wagnera i „Poemat symfoniczny“ Liszta — „Les preludes“.
8) Sekcja teatr. Tow. Sokół „Reduta“. **Cud nad wisłą** Akt II-gi ze sztuki M. Fijałkowskiego „Wierna kochanka“.
9) Odśpiewanie Pierwszej Brygady.

Ceny miejsc po 2 Zł, 1·50 Zł, 1 Zł, i 50 gr. do nabycia w cukierni WP. Androletti'ego wieczorem przy kasie.

* * *

Przedstawienia dla wojska w kinach Wanda i Muzeum.

Nalepki na okna w cenie 10 gr. do nabycia po sklepach.

Czysty dochód z wieczorku przeznaczony na fundusz dyspozycyjny P. Marszałka, z nalepek na ochronkę imienia J. Piłsudskiego.

Komitet Obchodu.

O potrzebie nowych pomiarów miasta Rzeszowa.

III.

Nowy pomiar miasta Rzeszowa.

Nowy pomiar miasta był kwestją palącą. I dlatego kołatał zarząd miasta o nowe zdjęcie od najdawniejszych lat. Pisał memorjały do różnych władz, używał pośrednictwa swych posłów i wszędzie znalazł uśmiechnięte oblicze i przyrzeczenia, brakło tylko wykonania...

Gdy już wyczerpał wszystkie środki wiodące do celu, gdy widział, że z nikąd żadnej realnej pomocy nie uzyska, zdecydował się zarząd wykonać zdjęcie miasta tak pod względem sytuacyjnym jak i wysokościowym własnemi siłami, oczywiście w granicach takich, jakie będą potrzebne jemu dla swej gospodarki miejskiej, pomijając tak ważne zadanie map, jak dla celów hipotecznych i katastralnych, pozostawiając troskę o nie czynnikom zainteresowanym.

Krok ten zarządu miasta zdecydowany i stanowczy, odbił się głośnem echem o biurka referentów ministerjalnych. Posypały się na miasto przypomnienia, pouczenia, zagrożenia i t. p. zmierzające do zmuszenia gminy do wykonania pomiarów kosztem własnym całego miasta i to w ten sposób by plany te mogły służyć wszystkim instytucjom.

I zdawało się, że wykonanie pomiarów znów ulegnie zwłoce.

Wysłana w r. 1928 przez zarząd miasta delegacja do Warszawy, wydeptała jednak ścieżkę, która doprowadziła do pożądanego celu.

Ale nie łudźmy się! Na nic nie przydałyby się wymowne słowa deputatów miejskich, ich argumenta mające wykazać niccość map katastr. i niccość nowych pomiarów miasta, byłyby tylko powtórzeniem już tyle razy słyszanych ze wszystkich stron słów, gdyby nie dyrektor Urzędu katastralnego inż. Strzygowski.

Zawołany miernik, znający do „szpiku kości“ mapy swej pieczy poruczone, wspomagany dzielnie a dla miasta tak życzliwie, przez kierownika radcę tut. Urzędu katastr. p. Michalika, w lot pojął że wykonanie nowych planów gminy wspólnemi siłami, będzie korzystnem dla stron obu.

I czynniki miarodajne dały posłuch jego wywodom.

* * *

W ten sposób miasto Rzeszów otrzyma nowe plany w podziałce 1 : 1000, wykonane według zasad techniki, przez ludzi wykształconych i w tej gałęzi pracy wyszkolonych.

Okolice miasta najeżono **wieżami pomiarowemi, to punkta t r y a n g u l a c y j n e**, które razem z wieżami kościołów i cegielń **tworzą sieć trójkątów.**

Punktów tych 46. Cały teren miasta pokryto punktami umieszczonemi po drogach i chodnikach **w liczbie 530, to punkta pomiarowe** t. zw. **p o l i g o n o w e**, wykonane z betonu z pokrywami żelaznemi, na fasadach zaś i murach realności osadzono żelazne trzpienie **w liczbie 96**, to znaki wysokościowe, granice realności, gdzie brak był parkanów czy innych ogrodzeń, utrwalono **osadzając 3.500 graniczników betonowych.**

Olbrzymi aparat pomiarowy złożony z 11 inżynierów mierników i techników przy pomocy legjonu figurantów, mierzy drogi wzdłuż i wszerz, zagląda w podwórza, łąki i ogrody, mierzy wysokości istniejących progów domów, pokrywy kanałowe i t. p.

Wszystko to będzie uwidocznionem na planie. **Praca ta olbrzymia, pochłonie niemało kosztów do których gmina miasta Rzeszowa przyczyniła się olbrzymią sumą 100 tysięcy Zł,** będącą tylko małą cząścią kosztów rzeczywistych.

I spodziewać się należy, że w roku bieżącym roboty pomiarowe będą ukończone, lwia część pracy nad wykonaniem planu zabudowania będzie zrobioną, pozostanie jedynie wykreślenie właściwego planu zabudowania, który dzieło to uwieńczy.

Dzieło to będzie trwalsze od pomników spiżowych, bo wyryte w sercach mieszkańców tych, którzy miasto uważają nie za dom zajezdny ale swój rodzinny.

To dzieło po wieki mówić będzie o rozumie jego inicjatorów a chwila powstania jego, to otwarcie nowego rozdziału historji i rozwoju naszego grodu!..

Korespondencja małorolnego obywatela z Woli Rafałowskiej (pow. Rzeszów).

W dniu 26 lutego przybyli do naszej wioski dwaj referenci oświatowi Związku Strzeleckiego z Rzeszowa, w celu zainteresowania tutejszego oddziału Strzeleckiego jedwabnictwem, a przedewszystkiem w pierwszych początkach — sadzeniem morwy, bez której rozwój jedwabnictwa jest wogóle niedopomyślenia.

W braku odpowiedniego lokalu — zeszedł się w sali szkolnej — nietylko cały oddział Strzelca—w zadaniach swych silny jakościowo,— ale i z poza Strzelca bardzo dużo młodzieży a wielu gospodarzy przybyło z ciekawości i z tem mocnem przekonaniem, że usłyszą i dziś jak zwykle coś o polityce — albo, że to może już i jakie nowe wybory będą — albowiem do nas do tego czasu nikt nie zajeżdżał z wyjątkiem czasu przedwyborczego do sejmu, gdzie naraz się wszystko ożywiło a potem zamarło jak muchy na zimę.

Wprawdzie od czasu do czasu wpadnie cały mokry i zawalany błotem lustrator kółka rolniczego sklepu — bo droga do nas — z wyjątkiem suchej pory, latem, jest niemożliwa do przebycia — a więcej nikt do naszej wsi, liczącej ponad 260 numerów domów, niezaglądnie.

W lecie 1929 r. był tu nasz p. starosta Dr. Friedrich — oglądał naszą z a c z ę t ą j u ż b u d o w ę n o w e j d r o g i i nowe mosty badał — i całą komunikację i wydał potrzebne zarządzenia.

W wytyczaniu nowej drogi ma duży trud działający z ramienia Wydz. pow. Rzeszów p. Haber. Teren jest górzysty, karpacki — rwące strumyki, ogromne nasypy — i wkopy w górach — tak, że czasami w pewnych miejscach ani do pomyślenia wydaje się poprowadzenie

Z „REDUTY“: „Chrześniak wojenny“.

Krotochwila w 3 aktach z francuskiego.

Farsa osnuta na tle wojennej instytucji „matek chrzestnych“ i chrześniaków wojennych. Temat istotnie pociągający, by go oblec w szatę utworu literackiego — który w czasie wojny niewątpliwie obfitował w przeróżne komplikacje i warjanty; w sztuce tej został tak przeładowany nieprawdopodobnemi sytuacjami, że widz nastawia się krytycznie do rozgrywającej się przed jego oczyma akcji, nie jest w stanie przeżywać — może tylko bawić się i śmiać. Pod tym względem farsa ta jest o wiele lepiej wyposażona i to tłumaczy jej powodzenie na deskach scenicznych, z tego też punktu widzenia należy oceniać grę zespołu, na którą błędy sztuki musiały wpłynąć ujemnie.

Z gry aktorów wybijają się jako małżeństwo Wierzbiccy, p. Czarkowski, i p. Staryowa. Są to nowi aktorzy Reduty, którzy znakomicie uzupełniają jej szeregi — szczególnie p. Czarkowski, który już zdążył pozyskać sobie publiczność rzeszowską swą pełną werwy i humoru grą, wielką swobodą na scenie, miłą i wyrazistą ekspresją maski twarzy z charakterystycznym uśmiechem, którym umie dobrze operować. Jest to pierwszorzędny aktor, którego możemy Reducie pogratulować. Ślicznie wyglądała p. Staryowa (jako żona), której debjut znalazł ogólne uznanie: p. Staryowa zagrała swą rolę konsekwentnie i przekonywująco, w miarę energicznie, przytem z prawdziwym wdziękiem. W swej pierwszej roli wykazała duże opanowanie nerwów należyte przemyślenie swej roli i umiejętność poruszania się na scenie, tak że spodziewamy się dalszych sukcesów.

Z dalszych aktorów p. Hrebenda wystąpił w roli wuja, zarazem pułkownika W. P. w której się bardzo podobał; był bardzo eleganckim pułkownikiem, który przy lekko przyprószonej siwizną czupurnie dobrze się trzyma w mundurze wojskowym, przytem był znakomicie ucharakteryzowanym. Pan Hrebenda zaczyna być naprawdę uniwersalnym i to w dobrem znaczeniu. P. Holzerówna jako Szumska wywiązała się dobrze z swojej roli, zwłaszcza w akcie trzecim. Była to zarazem pierwsza większa rola p. Holzerówny, zagrana z pewnem zacięciem dramatycznem, trafnie stopniowanem, i należycie wyzyskanemi sytuacjami.

P. Komorowski miał trudny orzech do zgryzienia: to żona, to znowu wuj, to znów Bartłomiej, to architekt, wszyscy ci zwalili się na niefortunnego amanta, który patrzył tylko by się ukryć w „przytulnym okopie“. To też współczuliśmy z kłopotami p. Komorowskiego, z których wywiązał się jednak szczęśliwie.

P. Lewandowski miał rolę jakby dla siebie pisaną, toteż jako Bartłomiej był bardzo dobrym — aczkolwiek (jako bywalcy Reduty) wolelibyśmy, by był przy tem mniej Lewandowskim. P. Lewandowski jest bardzo doświadczonym aktorem i przyswoił już sobie pewien sposób gry w której jest bezkonkurencyjny, ale i jednostajny, — Szkoda byłaby gdyby możliwości artystyczne p. Lewandowskiego na tem miały się wyczerpać przy jego talencie, sumienności i umiłowaniu sztuki. Podnieść należy doskonałą maskę.

W epizodycznych rolach wystąpili: p. Hrebendowa jako pokojówka, jak zawsze przemiła, p. Szajdekowa i Motlówna jako przyjaciółki, p. Chrobak (architekt), które to role były zupełnie dobrze zagrane, co jest rzeczą zrozumiałą, skoro się zważy jak doświadczeni aktorzy je grali. Publiczność gorącemi oklaskami przyjmowała sztukę, która wywoływała nieustanne salwy śmiechu i ogólnej radości. Podnieść należy również bardzo staranną dekorację sceny, jaką można w Rzeszowie chyba wyjątkowo widzieć. Postęp pod tym względem jest stale widoczny i sukces poważny.

drogi — jednak po pewnych wysiłkach wyjście się znajduje.

Tak też i na wstępie wspomniani referenci starą drogą przyjechali i dostali się z Rzeszowa do nas na wieczór, powiadając że jechali 7 godzin, (zaznaczyć wypada, że z Woli Rafałowskiej do Rzeszowa jest blisko, bo tylko 15 klm. drogi) i ledwo dotarli.

Ciekawym był bardzo wykład jednego z referentów o jedwabnikach — ich wylęgu, wykształceniu się i oprzędzie jedwabniczem oraz o morwie. Wykład wskazywał też odnośne okazy, zawarte w dość dużej walizie, którym to okazom wszyscy zebrani bardzo ciekawie się przyglądali.

Drugi referent mówił o Zw. Strzelca — zgromadzeni na sali słuchali bardzo, myśląc że ten może napewne będzie mówił o polityce, (bo pierwszy nic nie zahaczył o politykę — a tylko rzeczy gospodarczo-ekonomiczne — obchodzące cały ogół społeczeństwa) — a ten tymczasem zupełnie co innego powiedział, a to że Zw. Strzelecki jest to organizacja apolityczna — stojąca ideowo na gruncie państwowym, jak powstańcy i legjony polskie — i że stoi poza partjami i polityką — i że do Strzelca mogą należeć ludzie różnych partyj, bo Zw. stoi na straży interesów państwowych i ogólno-narodowych. Po tych słowach, zdumienie na sali, bo wszyscy dotąd byli niezbicie przekonani, że Strzelecka organizacja to jest bojówka, potrzebna do wyborów, do rozbijania przeciwnych partyj i niemożna im było dotąd wybić z głowy, tak przy tem obstawali uparcie, a tu tymczasem co innego usłyszeli.

Dlatego też po odjeździe delegatów — referaty te w zupełnie odmiennym, jak dotąd kierunku nurtują w głowach tutejszych mieszkańców — a to: jak sadzić morwy — jak czemprędzej wybudować drogę — ażeby prędzej kto do nas dotarł z oświatą, jak rozpocząć budowę domu ludowego i skąd wziąć fundusze — ażeby w tym domie ludowym uczyć młodzież pozaszkolną — jak przy tym domie ludowym urządzić łaźnię, mleczarnię i jeszcze co więcej, jak zacząć meljorację gruntów? Czy też komasację? Jak wogóle wybrnąć z nędzy — bo tu już na jednego mieszkańca w naszej wiosce wypada nie 2 i $^1/_4$ morga na głowę jak w całej Polsce ogółem, jak to tłumaczyli nasi referenci Strzelca, ale u nas jest gorzej, bo ani jedna morga już nie wypada na 1 osobę — więc jak zacząć i zabrać się naprawdę do wygnania biedy ze wsi. Referenci obiecali jeszcze do nas przyjechać i pouczyć — o co na odchodnem prosiliśmy ich bardzo... Później jeszcze — może nawet i niedługo — opowiem, czego będziemy się uczyć i co będziemy robić, bo o sto procent więcej cenimy naukę, oświatę i pracę społeczną niż politykę, a takich referentów przyjmiemy z otwartemi rękami.

Józef z pod lasu.

NADESŁANE.

Do wiadomości faryzeuszowskich endeków.

W pisemku t. zw. „Ziemia rzeszowska“, ukazała się wzmianka, że w niedzielę 16 lutego, odbyło się Walne Zgromadzenie Metalowców o godz. 10 rano w Magistracie w czasie sumy. Pomijając rozmaite rzeczy, zgodne czy niezgodne z prawdą, chcę odpowiedzieć na postawione mi pytanie, nie w zamiarze usprawiedliwienia się, bo przed kim? — chyba artykuł w „Gazecie rzesz.“ p. t. „Umarli mówią“, aż zanadto dobrze scharakteryzował mafję endecką i dobitnie każdego przekonał o jej zasługach. Chcę odpowiedzieć opinji: 1) Co rozmaitych „pisarzy“ może obchodzić, kiedy się odbyło Walne Zgromadzenie? Zrobiłem wtedy, kiedy mi się podobało. Każdy mnie zna i wie, że napewno jestem lepszym katolikiem, aniżeli niejeden bazgracz z „Ziemi rzesz.“. Panu Bogu oddałem to, co się należy — a Walne Zebranie uważam za pracę obywatelsko-społeczną. Każdy mógł być i w kościele i na Walnem Zebraniu. 2) Czyby żydzi zwołali na czas nabożeństwa zebranie w bożnicy, nie wiem — napewno odpowiedź dadzą ci z „Ziemi rzesz.“, co z żydami robią interesa i mają z nimi kontakt. O ambicji nie możemy mówić, bo najpierw samym, panowie, trzeba mieć ambicję a potem wytykać brak jej innym. Zresztą wiemy bardzo dokładnie, wy endecy katolicy, o co wam chodzi: pod płaszczykiem religji prowadzić grę polityczną. Ale i to wam nie pomoże — skończyliście się bezpowrotnie.

Prezes Grupy Metalowców.

KRONIKA.

Z „Reduty“. W niedzielę 16 b. m. powtórzenie doskonałej krotochwili „Chrześniak wojenny“. Na akademji ku czci Marszałka Piłsudskiego w dniu 19 b. m. zespół odegra akt II-gi sztuki M. Fijałkowskiego „Wierna kochanka“ z udziałem mjr. Ciepielowskiego, kap. Smolarza, Dr. Hrebendy, p. Lewandowskiego i p. Skrzyńskiej.

Wielki koncert. Staraniem Akademickiego Koła Rzeszowiaków we Lwowie przybywa do Rzeszowa przed wyjazdem na Bałkan tylko z jednym koncertem w dniu 23 marca mistrzowski Chór Medyków Weterynaryjnych ze Lwowa. O wysokim artyźmie tego zespołu świadczy sam fakt, że wybiera się zagranicę, a liczne recenzje z występów w samym Lwowie jak i na prowincji potwierdzają ustaloną sławę tego Chóru. Nie wątpimy, że publiczność tłumnie zapełni salę, a więc mieć będzie i dla siebie wielką biesiadę słuchową, i poprze kasowo tak piękne cele, jakiemi są ulżenie niedoli akademickiej.

Towarzystwo właścicieli nieruchomości w Rzeszowie. Dnia 23 lutego b. r. odbyło się w sali Rady miejskiej Walne Zgromadzenie tego Towarzystwa. Licznie zebrani obywatele stawiali różne wnioski. Między innemi uchwalono udać się do naczelnika sądu grodzkiego z prośbą o powiększenie ilości sędziów rozstrzygających w sprawach lokatorskich, gdyż z powodu małej ilości referentów, sprawy te za długo się ciągną i zalegają długo — uchwalono wysłać deputację do Rady powiatowej z prośbą o zniżenie podatku drogowego, obciążającego nadmiernie właścicieli realności, — poruczyć bezpłatne zastępstwo członków stowarzyszenia podczas sporów ich z dozorcami domowymi przed sądami rozjemczemi — wystosować apel do właścicieli realności o przystąpienie do stowarzyszenia w charakterze członków, których opłata miesięczna wynosi zaledwie 1 Zł i wiele innych. Przewodniczącym stowarzyszenia został ponownie wybrany Dr. Kraus.

Pożar. W nocy z 11 na 12 b. m. wybuchł pożar w sklepie „Wawel“ przy ul. 3 Maja. Zniszczeniu uległa duża ilość towarów galanteryjnych, znajdujących się w sklepie. Wysokość szkody, jak również przyczyny pożaru nie ustalono.

Skutki pijaństwa. W dniu 23 ub. m. zabawiali się w szynku w Krasnem Władysław Szpyrka, robotnik kolejowy i Jan Wisz, rolnik z Krasnego. Podnieceni alkoholem, wszczęli obaj kłótnię, a wreszcie Szpyrka użył jako argumentu rydla, którym uderzył Wisza tak silnie w głowę, że tenże doznał załamania czaszki. W stanie beznadziejnym przewieziono go do kliniki krakowskiej, zmarł tamże mimo przeprowadzonego zabiegu operacyjnego. Szpyrkę aresztowano i odstawiono do aresztów sądowych.

Włamanie. W piątek, dnia 7 b. m. między godziną 9 a 10 niewyśledzony dotychczas sprawca otworzył wytrychem drzwi mieszkania Leji Grünner (ul. króla Kazimierza) i z niezamkniętej szafy skradł około 200 Zł gotówki, parę kolczyków djamentowych, złoty łańcuszek, 2 złote austrjackie dziesięciokoronówki i srebrny łańcuszek. Szkoda wynosi około 1000 Zł. Śledztwo w toku.

Kradzieże. W nocy z 28 na 29 ub. m. również niewyśledzeni dotychczas sprawcy dostali się przez piwnicę do sklepu Janiny Kurowskiej przy ul. Zamkowej L. 13 i skradli większą ilość tytoniu, papierosów, artykułów spożywczych i perfumerji. Policja jest już na tropie sprawców.

Za kradzież wódki u Herscha Lüfschütza aresztowano Stanisława Śliwę ze Staroniwy.

Czyje zwłoki? W dniu 6 b. m. wyłowiono w Wisłoku na terytorjum gminy Budziwój zwłoki kobiety, około 40 letniej, rosłej i silnej budowy ciała, która wedle orzeczenia lekarzy leżała już około 4 tygodni w wodzie. Ubranie na tejże podarte w strzępy, twarz zdeformowana. Tożsamości nieszczęśliwej nie zdołano dotychczas ustalić.

Baczność rzezimieszki! Wydział policji śledczej otrzymał w tych dniach z tresury z Poznania psa policyjnego, który z pewnością przyczyni się do szybkiego wykrycia sprawców niejednego przestępstwa. Ponadto jeden z przodowników komisarjatu policyjnego posiada tresowanego, rządowego psa, który użytym będzie jako pies „towarzysz“.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45